

SPRAWOZDANIE Z ZIELONEJ SZKOŁY W MALADZE

1 DZIEŃ



Nasza przygoda z Malagą zaczęła się 19 maja 2014 r. o 18:00 na lotnisku Chopina pod opieką Pani Ani Korzeniowskiej, Pani Moniki Krzyżanowskiej i Pani Małgosi Balcewicz. Gdy sprawdzaliśmy obecność przed odprawą, pojawiła się nasza dyrektorka – Pani Monika Gall, żeby się z nami pożegnać przed odlotem. Było to bardzo miłe z jej strony.

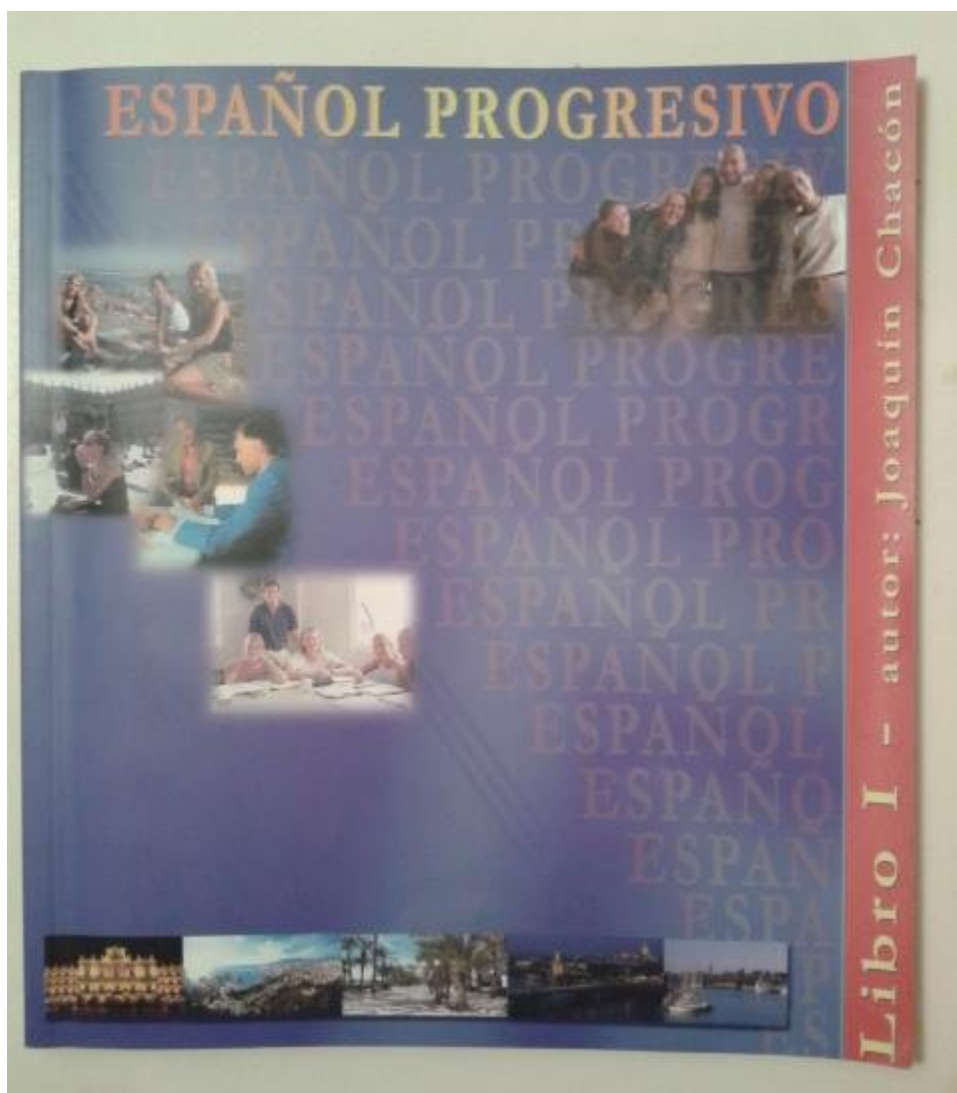
Już przy odprawie nastąpiły pewne komplikacje, mianowicie jednemu z chłopców zepsuł się wysuwany uchwyt do walizki (zaciął się i nie można go było schować) przez co nie chciano go odprawić. Ostatecznie, jeden z rodziców złamał uchwyt, żeby nic nie wystawało i w ten sposób przeszliśmy już wszyscy przez odprawę. Następnie po szybkich zakupach (trzeba było zaopatrzyć się w coś do picia), wsiedliśmy do samolotu i lecieliśmy 4 godziny. Około 24:00 wylądowaliśmy w Maladze.

Na miejscu pomimo późnej pory było całkiem ciepło. Wsiedliśmy do autokaru, który dowiózł każdego z nas do naszych hiszpańskich rodzin. Podzieleni zostaliśmy na pary a każda para zamieszkała w innym domu. W łóżkach byliśmy dopiero około godziny 1:00 więc szybko zasnęliśmy.

2 DZIEŃ

Następnego dnia o godzinie 8:30 rodziny zaprowadziły nas do szkoły językowej (Alhambra Instituto) pokazując nam jak najprostszą drogę, żebyśmy później mogli sami tam chodzić.

Lekcje zaczęliśmy od krótkiego testu sprawdzającego nasze umiejętności w zakresie języka hiszpańskiego. Podzielono nas na dwie grupy, każdy dostał własną książkę z ćwiczeniami i w ten sposób zaczęliśmy lekcje hiszpańskiego.



Co 45 min. były krótkie 5-10 min. przerwy. Mniej więcej w połowie lekcji wyszliśmy na dwór. Zrobiliśmy długi spacer rozmawiając po hiszpańsku i podziwiając uroki słonecznej plaży.



O 14:00 skończyliśmy lekcje i każda para poszła w swoją stronę do domu, gdzie czekał obiad. Po obiedzie mieliśmy chwilę dla siebie i o 16:00 znowu spotkaliśmy się pod Instytutem tym razem na zbiórce poprzedzającej wycieczkę do Fortecy Alcazaba (<http://www.zoover.pl/hiszpania/andaluzja-costa-del-sol-de-la-luz/malaga/alcazaba>). Jest to zabytek arabski (jakich na południu Hiszpanii wiele).



Ze szczytów murów rozciąga się piękny widok na miasto. Wspaniałe miejsce do robienia zdjęć.



Obok pięknego zamku znajduje się Teatr Rzymski, który także nas zainteresował.



Kolację zjedliśmy w restauracji przy plaży. Następnie każdy wrócił do swojego domu.

3 DZIEŃ

Po śniadaniu o godz 9:00 spotkaliśmy się w szkole. Tym razem nasi hiszpańscy nauczyciele zaczęli lekcję od nauczenia nas pewnej piosenki hiszpańskiej – Vivir mi vida-Marc'a Anthony'ego (<http://www.youtube.com/watch?v=YXnjy5YIDwk>). Szybko wpadliśmy w rytm

tej melodii i śpiewanie dało nam dużo radości. Następnym punktem programu była gra terenowa. Polegała ona na tym, że podzieleni na grupy mieliśmy zadać kilka pytań mieszkańcom Malagi dotyczących ich miasta i zapisać ich odpowiedzi (np. „*Podria decirme dos monumentos historicos de Malaga?*”, „*Podria decirme los nombres de dos personajes famosos de Malaga?*”). Dużo było przy tym śmiechu i zaskoczenia przechodniów, ponieważ to co mówiliśmy nie zawsze było dobrze wypowiedziane i tym samym odpowiednio zrozumiane. O dziwo nie wszyscy zapytani znali odpowiedzi, ale na szczęście wszyscy mieli poczucie humoru i umieli się z tego pośmiać. O 14:00 wróciliśmy do szkoły, skończyliśmy lekcje i rozeszliśmy się do domów na obiad. Następnie o 17:00 zebraliśmy się ponownie przy Instytucie, żeby razem pojechać autobusem do centrum Malagi, głównie na zakupy pamiątkowe. Kolację zjedliśmy na miejscu. Niecodzienny widok różnorodnych restauracji potrafił zaprzeć dech w piersiach. Od tych z samymi owocami morza aż po te, w których znaleźć można niewątpliwie wszystko co jest typowo hiszpańskim jedzeniem. Nie dość, że podawane było w niebanalny sposób, to jeszcze z całą pewnością było świeże prosto z morza. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się na chwilę, żeby odpocząć na siłowni na powietrzu.

4 DZIEŃ

Jak co dzień, śniadanie zjedliśmy u swoich rodzin i o 9:00 rozpoczęliśmy szkołę. Ponownie dzień zaczęliśmy piosenką (tym razem zaśpiewaliśmy ją prawie z pamięci). Jednak i tym razem nie siedzieliśmy długo w budynku. Dwie nauczycielki zaprowadziły nas na plażę, gdzie zaplanowane zostały gry i zabawy ruchowe z użyciem języka hiszpańskiego.



Pokazaliśmy również kilka polskich gier naszym nauczycielkom. O 14:00 skończyliśmy lekcje i poszliśmy do domów na obiad. Nie mieliśmy dużo

czasu na odpoczynek, ponieważ o 16:00 znowu była zbiórka pod Instytutem. Wyruszyliśmy na wycieczkę na Arenę Byków – Plaza de Toros La Malagueta.



Na miejscu usiedliśmy na trybunach. Przewodnikiem był jeden z nauczycieli, opowiedział o tym miejscu różne ciekawe historie, wyjaśnił na czym polega corrida, objaśnił kilka istotnych spraw np. że correador za zgodą publiczności może dostać w nagrodę ucho byka, a jeśli spisał się naprawdę dobrze to nawet dwa. Potem za namową kilku uczestników wycieczki przewodnik zgodził się zaprowadzić nas na arenę, gdzie już ćwiczyło kilku doświadczonych correadorów (z płachtami i sztucznymi rogami). Mogliśmy wziąć do rąk płachtę i przez chwilę wczuć się w scenę walki byka z correadorem. Po tej fenomenalnej wyprawie, aż żał było wracać do domów.

5 DZIEŃ

Tego dnia lekcje o 9:00 zaczęliśmy quizem hiszpańskim. Wyglądało to tak, że obydwie grupy zeszły do sali, gdzie był duży ekran. Podzieleni zostaliśmy tym razem na czwórki i trójki a każda grupka miała kartkę i długopis. Na ekranie co chwila pojawiała się pytanie. Grupy po cichu tłumaczyły sobie pytania po czym zapisywały odpowiedzi na kartkach mając na to dokładnie minutę. Pytań było tyle ile liter alfabetu hiszpańskiego, bo wyraz-odpowiedź zawsze zaczynał się od danej litery lub miał ją w środku. Do wygrania – cztery pary okularów przeciwsłonecznych. Rywalizacja była ostra i ostatecznymi zwycięzcami została grupa chłopców – Mikołaj Guryn, Maciek Nowak i Franek Wielemborek. Jako, że był to ostatni dzień szkoły, nauczyciele przygotowali nam paellę na obiad.



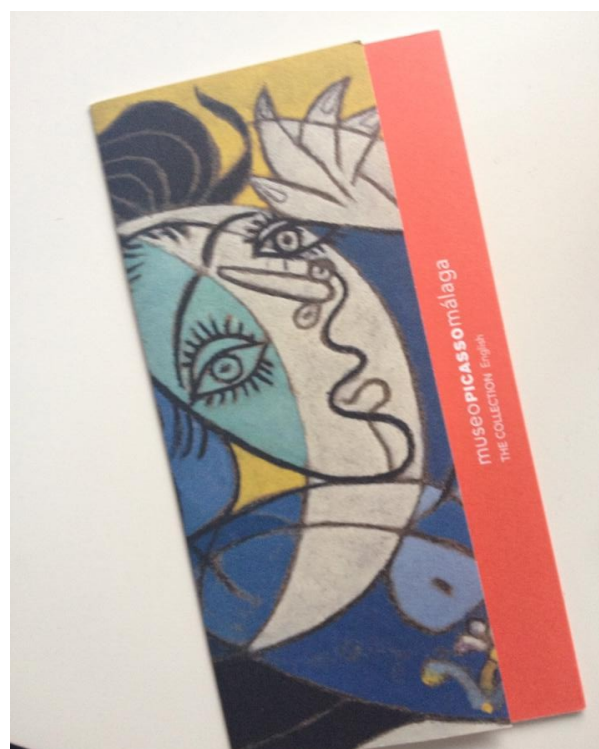
Zwykły obiad jednak przerodził się w huczną zabawę, tańce i śpiewy. Puszczaliśmy zarówno hiszpańskie jak i polskie hity. To były fantastyczne chwile.



Na koniec każdy dostał dyplom ukończenia kursu hiszpańskiego i pożegnał się z nauczycielami.



Po tak dobrze rozpoczętym dniu trzeba było się jeszcze na chwilę skupić, bo udaliśmy się do muzeum Picassa.



Dzięki świetnej pani przewodnik dowiedzieliśmy się dużo na temat samego Picassa jak i jego dzieł. Mogliśmy dostrzec progres w czasie ich tworzenia, ponieważ było tam kilka obrazów stworzonych przez artystę, gdy był jeszcze małym chłopcem (zazwyczaj przedstawiał na nich swoją siostrę). Picasso jest znany na całym świecie z powodu wyjątkowego sposobu jakim malował. Starał się on bowiem przekazać na obrazie tą samą rzecz/postać w różnych płaszczyznach naraz. Choć wydaje się to niemożliwe on to uczynił. W czasach kiedy na obrazach było wszystko proste i jasne i nikogo nie zmuszało do myślenia on to zmienił. Stworzył takie obrazy, żeby każdy mógł wysilić trochę swoją wyobraźnię. Nie przedstawiał wszystkiego takie jakim było powszechnie uznawane tylko takie jak on to widział w wyobraźni (tym samym zmuszając innych do myślenia).



Ta wycieczka była niezwykłym przeżyciem a po czymś takim najlepiej się śpi.

6 DZIEŃ

Myśląc „weekend” myślimy „lenistwo”. Tak więc w sobotę cały dzień spędziliśmy wylegując się na plaży, opalając się i kąpiąc się w morzu. To wtedy zaczerpnęliśmy najwięcej witaminy D powoli ciemniejąc. W porze obiadu przekąsiliśmy coś na mieście, a sjęstę znowu przeleżeliśmy - niektórzy do góry brzuchami a inni pływając w morzu. Plaża, na której spędziliśmy tak słodkie chwile ma charakterystyczny znak. Mianowicie wielki napis z kamienia: MALAGUETA – co po polsku znaczy Malaga.



Następnie gdy upał już trochę zelżał, pojechaliśmy na stadion.



Chłopcy byli wniebowzięci ;)

Właściwie to nie tylko chłopcy. Wszystkim bardzo się podobało. W drodze powrotnej wstąpiliśmy jeszcze do supermarketu, żeby kupić prowiant na drogę, bo w niedziele zawsze wszystko jest zamknięte.

7 DZIEŃ

Tego dnia nie robiliśmy nic oprócz przebywania na plaży. Cały dzień korzystaliśmy z pogodowych i przyrodniczych uroków Malagi.



Tym razem jednak nie jechaliśmy nigdzie daleko tylko na piechotkę z domów przydreptaliśmy na plażę.

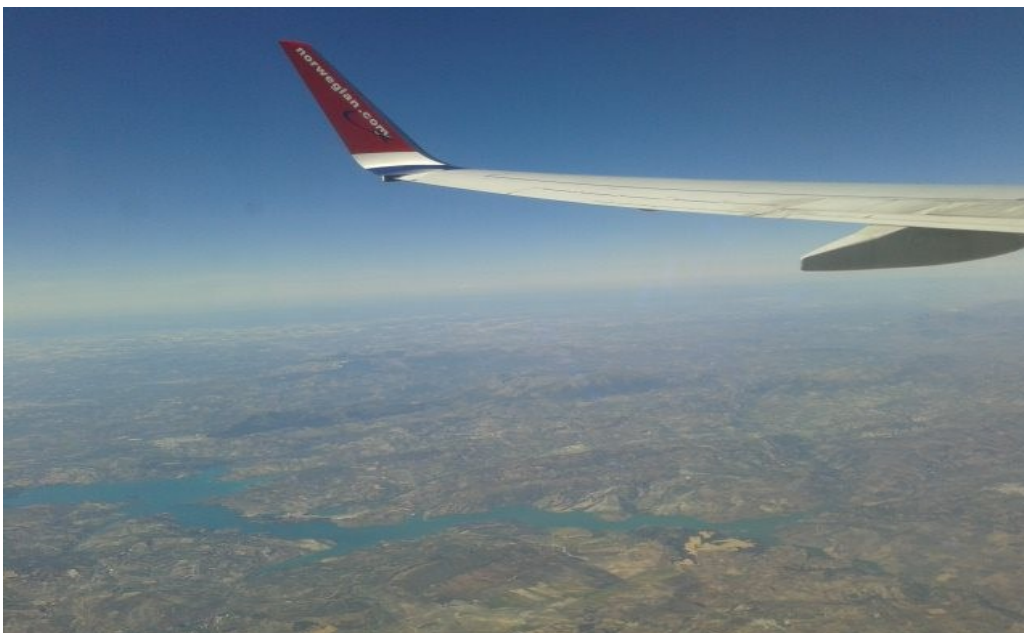




Obiad zjedliśmy w pobliskiej restauracji (z widokiem na plażę oczywiście). Chcieliśmy jak najlepiej wykorzystać ten czas, bo był to już ostatni cały dzień naszego pobytu w Maladze i myślę, że udało nam się to znakomicie.

8 DZIEŃ

W dzień wyjazdu pogoda dopisała. Słońce grzało, niekiedy aż za mocno. Przed odjazdem czule pożegnaliśmy się z rodzinami, u których mieszkaliśmy. O 12:00 spakowani spotkaliśmy się w jednym miejscu i wyruszyliśmy w drogę powrotną. Na szczęście na lotnisko jechaliśmy prywatnym autokarem z klimatyzacją. Tym razem przeszliśmy przez odprawę bez problemu i mieliśmy więcej czasu na „zakupy lotniskowe”. Następnie 4 godziny lotu i o godzinie 19:15 znowu byliśmy w Polsce.





A tu pogoda dla odmiany przywitała nas deszczowa pogoda.

Byliśmy wypoczęci i szczęśliwi, że wreszcie jesteśmy w domu, ale po tak wspaniałym tygodniu trudno było się rozstać.

Tegoroczna zielona szkoła była, można powiedzieć - wstępem do prawdziwych wakacji. Przepełniona radością, śmiechem, zabawą, ale też śmiesznymi wpadkami niektórych uczniów. Uważam, że była jak najbardziej udana, a wspomnienia po niej pielęgnować będziemy jeszcze długi, długi czas.

